

Nikt nie przynosi kandydatów na sędziów w teczce

Waldemar Żurek Tezy, jakie stawia były prezes Trybunału Konstytucyjnego Jerzy Stępień w wywiadzie dla DGP, mogą być odczytane jako pomówienie. Jeśli miałby on takie informacje, o jakich mówi, jego obywatelskim obowiązkiem jest wniosek do prokuratury

**W Krajowej Radzie Sądownic-
twa króluje nepotyzm? Były
prezes Trybunału Konstytu-
cyjnego Jerzy Stępień
stwierdził na naszych łamach
(„W sądach nie chcą świeżej
krwi”, DGP 168/2014), że KRS
nie spełnia swoich funkcji
i jest jedynie miejscem do
„przyklepywania” kandyda-
tów na sędziów.**

Zszokowały mnie wypowiedzi byłego prezesa TK. Sugestia, że każdy z członków Rady, wzorem czasów poprzedniego systemu, przychodzi na posiedzenia ze swoimi kandydatami w teczkę i dba, żeby to właśnie oni przeszli, czy też, że są osoby, które znajdują czas, miejsce i sposobność by dotrzeć do polityków, jest dla mnie po prostu szokiem. To jest kłamstwo. Teza ta została sformułowana w czasie, gdy niektóre media żyją „spiskiem kelnerów”, zatem niektórzy członkowie Rady mogą zupełnie słusznie czuć się urażeni.

Prezes Stępień mija się z prawdą?

Jestem w radzie drugą kadencję i staram się uczestniczyć w każdym posiedzeniu. Tezy, jakie stawia prezes Stępień, mogą być odczytane jako

promówienie. Jeśli miałby on takie informacje, jego obywatelskim obowiązkiem jest wniosek do odpowiednich organów, do prokuratury. Sugerowanie, że tutaj są załatwiane jakieś prywatne interesy, jest skandaliczne.

KRS dobrze wybiera kandydatów na sędziów?

Bardzo często mamy niezwykle trudne wybory, mamy ogromną liczbę świetnych kandydatów i z reguły jest tak, że tych dobrych kandydatów jest więcej niż miejsc do obsadzenia. Są konkursy, gdzie o jedno miejsce ubiega się 30-40 osób. I w tak licznej grupie musi znaleźć się kilku naprawdę mocnych kandydatów. Problemem jest wówczas, jak wybrać tego najlepszego. A zdarza się nawet, że jakieś stanowisko pozostanie nieobsadzone, bo mamy dwóch równie dobrych kandydatów i nie udaje się wypracować żadnego kompromisu. Mam wrażenie, że prezes Stępień tak naprawdę nie wie, jak działa Rada, czym się zajmuje.

Czy zgadza się pan z postulatem rozszerzenia składu KRS o przedstawicieli korporacji prawniczych?

Były prezes TK zarzuca, że w składzie KRS nie ma radców prawnych czy adwokatów, i oczywiście tutaj ma rację. Jednak obecnie na każdym posiedzeniu, w którym startują przedstawiciele korporacji prawniczych, zapraszany jest przedstawiciel organu tejże grupy, który chętnie z zaproszenia korzysta i przedstawia swoją opinię o kandydacie.

Czyli obecnie procedury, według których działa KRS, są bez zarzutu?

Członkowie KRS wykonują swoją pracę w ramach prawa, które zafundowała nam władza ustawodawcza, której przecież był prezes był przedstawicielem. I to był osobą znaczącą, która chyba nieprzypadkowo pełniła najwyższe funkcje zarówno we władzy ustawodawczej, wykonawczej, jak i sądowniczej. Życiorys prezesa Stępnia wskazuje na to, że przez długie lata pracował nad budowaniem systemu prawnego Rzeczpospolitej. Dlatego dziwi mnie, że dzisiaj wygłasza takie sformułowania.

A czy w KRS potrzebni są politycy, którzy – jak twierdzi prezes Stępień – niewiele



FOT. WOTTEK GÓRSKI

Waldemar Żurek,
rzecznik prasowy Krajowej
Rady Sądownictwa

wiedzą o wymiarze sprawiedliwości?

Te słowa stanowią kolejne nadużycie prezesa Stępnia. Akurat te osoby, które zasiadają w Radzie, czy to z upoważnienia prezydenta, czy jako przedstawiciele Sejmu, czy Senatu bardzo poważnie podchodzą do swoich obowiązków. W większości są to prawnicy, często z istotnymi osiągnięciami zawodowymi czy też dorobkiem naukowym, którzy znają mechanizmy rządzące wymiarem sprawiedliwości.

KRS dba o interesy korporacji sędziowskiej?

To twierdzenie jest nieporozumieniem semantycznym. To po prostu językowy lapsus. Sę-

dziowie nie są korporacją. Sędziowie są konstytucyjną trzecią władzą. Mówienie przez byłego sędziego, że sędziowie to korporacja, świadczy o tym, że albo chce naszemu środowisku wbić szpilę i traktuje słowo korporacja jako coś pejoratywnego, albo nie wie, czym jest korporacja. To jest populizm, który nie przystoi prawnikowi z takim dorobkiem i z takim stażem.

Ala chyba zgodzi się pan z tym, że najlepiej by było, gdyby zawód sędziego stał się prawdziwą koroną zawodów prawniczych?

Oczywiście, wszyscy byśmy tego chcieli. Proszę jednak zauważyć, że prezes Stępień ubolewa nad tym, że jego wizja procesu dochodzenia do zawodu sędziego nie została spełniona, a przecież, biorąc udział w życiu publicznym przez tyle lat, miał możliwość opracowania modelu dojścia do urzędu sędziego zgodnego ze swoimi wyobrażeniami. Nie przeszkadza to jednak Jerzemu Stępniewi, by reguły obecnie obowiązujące poddać publicznej, obraźliwej krytyce. Sędziowie nie mają inicjatywy ustawodawczej, więc nawet jeżeli nam się marzy model kariery anglosaskiej, to i tak nie mamy na to większego wpływu. Tak więc skoro prezes Stępień ubolewa nad tym, że po 1989 r. nie zreformowano wymiaru sprawiedliwości, to

może warto zacząć od siebie i uderzyć się we własne piersi. Jeżeli bowiem nie zdołał przekonać swoich kolegów polityków do wypracowania innego systemu niż ten, który obecnie funkcjonuje, to jest to jego porażka.

Czy KRS zareaguje na zarzuty?

Prezes Stępień być może nie przyzwyczaił się, że mamy system demokratyczny, i że bezkarnie nie można naruszać niczych dóbr osobistych. Powinien liczyć się z tym, że jeżeli decyduje się na formułowanie publicznie tak ostrych wypowiedzi, że w normalnym systemie demokratycznym spotka się to z reakcją i ten, czyje dobra osobiste naruszy, może skorzystać z przysługujących mu uprawnień i pozwać go przed sąd.

Tym kimś będą członkowie KRS?

Część członków uznała, że niektóre wypowiedzi prezesa Stępnia nadają się do tego, aby wytoczyć mu pozew o ochronę dóbr osobistych. Ale według mnie nie warto. Warto zaapelować, by prezes w wypowiedziach publicznych zachowywał jednak rozwagę w formułowaniu ocen i nieco bardziej umiarkowany ton, bo – jak widać po tym, co mówi – miał już kilka procesów.

Rozmawiała Małgorzata Kryszkiewicz
Całość rozmowy na gazetaprawna.pl